Cena 10 groszy — z przesyłką 12 gr.

PŁOCK. Dnia 22 marca 1936 r. №12

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
Filje Administracji „Głosu Prawdy": w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul, Franciszkańska 27, telef. 160-78.

HETMANOWI WIECZYSTYCH STRAŻY

Dziś Ci hołdów nie możem słać, Wodzu,
Bo samotny i pusty Belweder
Zasmucona w oddali przechodzi
Twych najmłodszych przyjaciół czereda.



W łez się wszystka skąpała djamentach
Polska, Wodzu, na Twoim pogrzebie
Drętwy z bólu nikt nie mógł pamiętać,
Żeś na wyższy się wzniósł życia szczebel.

Lecz za światów widzialnych okręgi
Myśli naszej wzlatuje ptak śmiały
I maleje rozdziału potęga —
Mur, co dzieli świat ducha i ciała.

I że Polskę prowadzisz wciąż w jasność
Tak jak w życia widomego kształcie,
Że pochodni jej nie dasz zagasnąć,
Boś przy wiecznej świętych zniczów warcie.

Tak jak wodzem byłeś swej kadrówce,
By ojczystej ziemi dała życie —
Dziś hetmanisz znów skrzydlatym hufcom,
Co o Ducha jej walczą w błękicie!

I nie sięgnie już za srebrną trumnę
Jad obłudy, pocisk złości wrażej,
Bo przez duchów wspierany kolumny
Tyś Hetmanem wiekuistych straży...

J. P.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

Zdobywszy drogą ofiary z życia i długowieczności organizm najpierwotniejszy, Duch ludzki rozwijał się dalej w przepastnych głębiach oceanu, żyjąc życiem gąbczaków, roślino-płazów, ślimaków, i ostryg, obmyślając dla siebie i otrzymująo od Boga coraz to nowe kształty.

„I porodziły się w łonie wodnem monstra ostrożne, leniwe, zimne, opierające się z rozpaczą ruchowi fal, oczekujące śmierci na miejscu, gdzie się porodziły, nie wiedząc zgoła nic o dalszej naturze".

W ten sposób duch ludzki wypracowywał dla siebie zdolność opanowywania przestrachu, pokonywania trudności, ostrożność, zdolność czucia. Zdobywał coraz doskonalsze organa słuchu, wzroku. Aż nareszcie, umęczony walką z olbrzymiemi falami oceanu i zleniwiały, zawrócił z drogi postępu, system swój nerwowy ofiarował „za spokój, za kształt nowy trwalszy i mniej bolesny" i stał się drzewem. Odtąd w kształtach roślinnych zdobywał ziemię i wypracowywał cechy i cnoty potrzebne przyszłej jego ludzkiej organizacji, albowiem „człowiek był przez długi czas finalnym celem ducha tworzącego na ziemi", innemi słowy, Duch w ewolucji swej dążył do ideału, jakim dla niego był człowiek, mający „obraz i podobieństwo Boże".

„Genezis z Ducha" to księga ewolucyjnego tworzenia się przyrody, to sześć dni stworzenia, w którem Duch ludzki decydującą odgrywa rolę. Opisuje ona pracę niezmordowaną ducha w tak pięknych obrazach, tak logicznie wyjaśniających potrzebę każdej formy, że pod względem artyzmu nic równie wielkiego nie posiada żadna poezja świata.

„Wieki minęły, o Panie, a duch mój ani jednego z tych dni minionych nie spoczął, lecz ciągle pracując, myśl nową o kształcie zamieniał w kształt, zgodziwszy się ze Słowem Globowem, stanowił prawo, a następnie prawu się poddawał własnemu, aby na tak położonym fundamencie stanął i nowe wyższe duchowi drogi obmyślał".

Słowo Globowe, to jest ta moc twórcza, bez której „nic się nie staje, co się staje" — jest to Słowo, o którem mówi św. Jan na początku Ewangelji swojej. Jest to więc Chrystus — alfa i omega, początek i koniec drogi doskonalenia się ducha człowieka.

Przedstawiając kolejne tworzenie się coraz to nowych ciał dla ducha, Słowacki w ten sposób wyjaśnia powstanie całej przyrody, jakbyśmy powiedzieli, żywej i martwej i wykazuje, jaką wiedzę, jaką umiejętność i jakie cechy zdobywał duch, dążący ku człowieczeństwu, przechodząc przez te wszystkie formy.

„Każdy rąbek listka wiem, co znaczy — każdym się bowiem kształtem duch mój z pracy swojej wytłomaczył"...

Tak naprzykład liść kolczasty ostu, rysujący się linją zygzakowatą pod ostremi kątami — to droga, jaką przeszedł w pracy duch zły i pełen siły, który w tej roślinie, walcząc z wichrami morskiemi, raz zwycięża, idzie w górę, to znów, zwyciężony oporem żywiołów, cofa się, skupia, aby za chwilę znowu, wystrzelić w górę. „Jeżeli duch ten nie zły, ale silny i większą mocą opierający się naturze wyobrażę, to nie da zaokrąglone po obu stronach liścia dębowego wykąty".

„Oto stokroć, jednym się kwiatem wydaje, w rzeczy zaś samej jest *Narodem* kwiatków, osadzonych w jednym kielichu, rządzonym przez jednego zapłodnika, jest narodem, którego środek zajmują kwiaty *obywatele*, albowiem pracują i rodzą, a brzegów strzegą listki białe, bezpłciowe, niby wojsko Hilotów.

O Panie, patrząc na ten pierwszy dzień twórczego ducha, już widzę, że ten sam duch w postępnej pracy rój pszczeli, królestwo pszczelne, niewolę ula i rząd w nim królewski zaprowadzi; że to samo w stadach ptaków powtórzy, że nareszcie formą podobną objawi się między ludźmi, nie wiedząc, iż myśl pierwsza związku i rządu, w roślinnej się pracy poczęła i przez łańcuch form przechodząc, musiała się rozwinąć w ludzkiej naturze".

Idąc dalej po genezyjskiej drodze ducha, Słowacki widzi, jak duch ten wypracowuje w sobie cnoty: pracowitość w mrówkach, porządek socjalny w pszczołach, odwagę i szlachetność w koniu, wierność i pokorę w psie. Te ostatnie cnoty łączone są jakby w pary i raz wypracowane stają się nierozdzielne i tak złączone w duchach ludzkich mieszkają.

„Widzę także, o Panie, że na rzadkie dziś w ludziach cnoty rzadkie znajdują się przygotowawcze formy w dawnych królestwach stworzone, a to mi jest świadectwem, żeśmy ci sami w duchu, którzyśmy te formy dawniej tworzyli... Oto na cnotę pracowitości w ludziach pracował duch w mrówkach, w pszczołach i w całej niezliczonej liczbie zwierząt domowych, gdy, przeciwnie, rzadki bohaterski duch szlachetności i mocy, rzadką miał lwa formę, lub pierś orła, rozkochaną w burzach i w piorunach".

W. P. *C. d. n.*

Dlaczego nie mamy teraz Proroków?

Żyjemy w czasach groźnych i obfitych w wypadki, mogące zaważyć w najbliższej przyszłości na losach Europy, a może i świata całego; przeżywamy okropny kryzys ekonomiczny, świadczący o zepsuciu się całego ustroju społecznego na świecie i jesteśmy świadkami całego szeregu wielkich kataklizmów, które od pewnego czasu nawiedzają różne części świata w postaci trzęsienia ziemi, wybuchów wulkanów, huraganów, powodzi, głodów; wszystko to dla człowieka wierzącego jest widocznym dowodem tego, że w stosunkach ludzkości do Boga, Który jest źródłem i dawcą wszelkiego szczęścia, zaszła jakaś niekorzystna zmiana, a raczej nastąpiło zerwanie kontaktu. Kto zaś jest obznajmiony z treścią Pisma św. i kto szukał w tych natchnionych Księgach wyjaśnienia przyczyn tych wszystkich zjawisk, wierząc, że tak wielkie i częste wydarzenia nie mogą się dziać bez wiedzy Boga i bez ostrzeżenia ludzi przed temi karami, ten wie dobrze, że te wszystkie obecne klęski, począwszy od wielkiej wojny, zostały spowodowane pogwałceniem najświętszych praw Boskich przez ludzi i będą trwały tak długo i przybierać tak okropne formy, aż zło, panujące nad światem, nie zostanie zupełnie usunięte, i nieprzyjaciele Królestwa Chrystusowego—wytępieni. Nie trzeba się przytem łudzić, żeby pod wpływem przekonywujących kazań i pism pewna kategorja ludzi zechciała porzucić występne życie i zwrócić się szczerze i całkowicie do Chrystusa tak, jak się nie nawrócili w owym czasie święci obłudnicy i książęta kościoła żydowskiego, gdy do nich przemawiał Sam Zbawiciel, wskazując im na przepaść, dzielącą ludzkie doktrynerstwo i nakazy kościelnictwa od Prawdy Bożej, działającej przez miłość. Ale jak dawniej to kościelne zakłamanie się zwolenników i obrońców prawowierności oraz przywilejów władców kościelnych nie trwało długo, i potworna zbrodnia bogobójstwa ściągnęła na ich głowy i na cały ich system religijny pioruny gniewu Bożego, tak i w czasach obecnych, nazwanych w Piśmie św. „czasami ostatecznemi", powszechny bunt przeciwko Panu Bogu i ponawianie grzechu bogobójstwa na Idei Chrystusowej, ustawicznie odradzającej się i tłumionej przez współczesnych faryzeuszów, sprowadzić musi kataklizm dziejowy, który obali i zmieni to wszystko, co nie jest ugruntowane na Prawdzie i na Miłości Bożej. W przeciwnym razie Królestwo Boże na ziemi oraz panowanie Chrystusa Pana nigdyby nie mogło się urzeczywistnić.

Gdy jednak zaczynamy rozważać te prawdy, w duszach naszych powstaje jedno pytanie: dlaczego w czasach, tak pełnych grozy i oczekiwania wielkich wypadków, nie mamy proroków wśród nas i ludzi natchnionych, którzyby nas ostrzegali i dawali wskazówki w Imieniu Bożem, jak mamy się chronić przed zbliżającem się niebezpieczeństwem z tej lub innej strony? Otóż wina spowodu tego braku leży tylko po naszej stronie, ponieważ nie uczyniliśmy wszystkiego, cośmy powinni byli uczynić, aby przezwyciężyć w nas i wyniszczyć to, co przykuwa do ludzkich potrzeb i upodobań, by tym sposobem móc się wzbić w sferę czysto duchowego życia, w której dusze odczuwają już promieniowanie Bóstwa i mogą odbierać światło i nauki wprost ze źródła Przedwiecznej Prawdy i Mądrości. Bóg jest duchem, więc i człowiek Boży powinien żyć w sferze ducha, nie podlegając złym wpływom świata i ciała, żeby między Bogiem i duszą ludzką mógł być nawiązany żywy, obustronny i zupełnie naturalny stosunek Ojca do Syna, Stwórcy do stworzenia. A w tych rzeczach istnieją prawa duchowe tak samo ścisłe i obowiązujące jak i w świecie fizycznym. Wszyscy wiemy np., że, chcąc otrzymać dobre zdjęcie fotograficzne, albo też pragnąc zbudować doskonały odbiornik radjowy, należy przestrzegać wszystkich wymaganych zasad przez naukę i najmniejsza niedokładność lub niedbalstwo, może unicestwić całą robotę, lub też dać lichy rezultat. Tak samo w stosunku duszy do Boga: te prawa i zasady zostały nam podane i ściśle określone przez Boga Samego w Wielkiej Księdze, zwanej Pismem świętem, a nie gdzie indziej. Na tem właśnie polega tajemnica tak nadzwyczajnego i cudownego przywileju, jaki posiadali dawni Patrjarchowie, Prorocy, Apostołowie i niektórzy Święci, jak św. Franciszek i nasza Założycielka Marja Franciszka, do których Pan Bóg przemawiał, których nauczał i którym odpowiadał. Nie było w tem nic cudownego, nic wychodzącego poza obręb praw naturalnych; przeciwnie, znajdowali się oni w takim stosunku do Boga, w jakim znajdować się powinni wszyscy chrześcijanie bez wyjątku jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego; i jeżeli jest jaki stosunek nienaturalny, dziwny i sztuczny, to bezwątpienia obecny stosunek ludzi do Boga, pozbawiony wszelkiej serdecznej łączności, oboy, a nawet najczęściej wrogi. A że jest rzeczą łatwą nawiązać spowrotem łączność z Bogiem i stać się Jego dzieckiem i uczniem, mogącym odbierać światło nadprzyrodzone i czerpać nauki wprost ze źródeł Przedwiecznej Mądrości, jak to zapewnił nas Zbawiciel, dowodzi tego cała nauka Ewangelji św.; może nam także potwierdzić przykład dawnych „synów prorockich", czyli uczniów szkół prorockich w Bethel i w Jerychu, którzy byli powiadomieni od Boga o tem, że Prorok Eljasz będzie wzięty żywcem do Nieba i przyszli w liczbie pięćdziesięciu na to miejsce nad Jordanem, aby być świadkami tego wielkiego cudu (IV Król. 2). Jak-

żeż więc doskonały musiał być kierunek duchowny w onych żydowskich szkołach, jeżeli aż tylu uczniów zdołano podnieść na tak wysoki poziom życia wewnętrznego, o którym obecnie w chrześcijaństwie, ludzie nie mają najmniejszego pojęcia. Coprawda, Pan Bóg posyła od czasu do czasu wielkich świętych, „papieży ducha", jak ich nazywa Słowacki, którzy nakształt świetnych meteorów oświecają na chwilę firmament Kościoła, pogrążony w ciemnościach, wskazują duszom prawdziwą drogę, wiodącą spowrotem do Boga; ale noc, rozchodząca się z zastygłych i martwych serc i z zapleśniałych umysłów bonzów wszelkiego rodzaju i pochodzenia, znowu gasi zapalone przez te gwiazdy jasne orbity, i znowu słychać w Kościele głosy samych tylko „zastępców", zaś głos Boga wiecznie żyjącego nie może być słyszany przez wszystkich i stać się dźwignią nowego i świętego życia ludzkości. Stworzono system wychowania religijnego, biegunowo przeciwny do systemu, uprawianego w dawnych żydowskich szkołach prorockich, system, który polega na tłumieniu wrodzonych porywów duszy ludzkiej do Boga i na tolerowaniu tego wszystkiego, co kopie przepaść między duszą i Bogiem, oraz na zastępowaniu objawionej prawdy Bożej przez jej falsyfikat pod firmą oficjalnej i aprobowanej nauki kościelnej.

Ale dlaczego my, którzyśmy już poznali Pana Jezusa Ukrytego w Tajemnicy Eucharystji i obecnego wśród nas, nie wiemy, co nam przyniesie najbliższa przyszłość i jaki obrót wezmą te wszystkie polityczne wydarzenia, które w obecnej chwili niepokoją cały świat? A przecież my, marjawici mamy łatwiejszy przystęp do Źródła światłości Bożej, aniżeli dawni Prorocy żydowscy, ponieważ codzień przyjmujemy do serc naszych Tego, Który powiedział o Sobie: „Jam jest światłość św iata". Mamy przed nami drogę do Boga już utorowaną i ułatwioną przez Ofiarę Syna Bożego, Który objawiając się duszom naszym w Boskiej Tajemnicy Ołtarza, zachęca nas tem samem, abyśmy poszli za Nim w krainę, oświeconą Boską jasnością i nie tułali się pociemku w kręgu ludzkich małostkowości i przyziemnych upodobań. Możemy tylko stwierdzić istniejące rozdwojenie w naszej naturze, podzielonej na dwa przeciwne sobie pierwiastki: z jednej strony, część wyższa, duchowa pod wpływem działania łaski Bożej rwie się do Boga i odczuwa ustawiczne pragnienie jednoczenia się z Panem Jezusem, a z drugiej strony ciało i nałogi ziemskie trzymają duszę na uwięzi i nie pozwalają jej przezwyciężyć wszystkich tych przeszkód; z tego powodu nie może ona wziąć udziału w życiu nadziemskiem i anielskiem, mając Boga za jedyny przedmiot jej pragnień, jej dążeń i jej miłości. To samo odczucie dwoistości natury ludzkiej, napawało smutkiem św. Pawła Apostoła i dlatego pisał: „Albowiem chcieć jest we mnie, ale wykonać co dobrego, tego w sobie nie znajduję. Bo nie to czynię, co chcę czynić dobrego, ale ono złe czynię, którego nie chcę. A jeśli to czynię, czego czynić nie chcę, to już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka... Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wyswobodzi z ciała tej śmierci?" (Rzym. 7,18, 24). Ale tę chorobę naszej upadłej natury uleczyć może jedynie Zbawiciel, bo w tym celu przyszedł na tę ziemię, żeby nas podźwignąć i synami Bożymi uczynić. O tę łaskę mamy Go ustawicznie błagać, bo wówczas dopiero Pan Bóg odbierać zacznie Największą Chwałę.

Br. M. Jakób Łuszczewski.

My, cośmy wezwani pochodnię nieść wiary...

My, cośmy wezwani pochodnię nieść wiary,
Na szlakach zdobytych zatykać sztandary
I triumf idei nieść w świat,
I żeśmy, niebaczni, zgnuśnieli w swej drodze,
Więc los nas okrutny doświadczyć chciał srodze
I ciężkich nabawił nas strat.

Ciemnością złowróżbną zasnute błękity
Wydarły nam z serca tę pewność, że świty
Rozjaśnią przed nami ów mrok;
Szamocąc się z sobą, duch jednak odczuwa,
Że siła tajemna z nim w jedno się skuwa,
I w niebo podnosi mu wzrok.

A walka to ciężka! a straszne zmaganie —
Tam serca najwyższe znajdować kochanie,
Gdzie minął przeznaczeń nasz kres;
Więc z sobą w rozterce — nieomal rozpaczy —
Czekamy, czy los nam łaskawy przeznaczy
Wyjść jeszcze z tej matni walk, łez.

Wyroków przedwiecznych zważyły się losy—
I naszej zagłady złamane już ciosy,
Miłościw jest bowiem nasz Pan;
On czuwał nad nami, Opatrzną Swą mocą
Łaskawie obronił przed wrażą przemocą
Nas, cośmy konali już z ran.

Więc idziem znów naprzód, by zmartwychpowstali,
Gdzie promień nam łaski widnieje z oddali,
Na podbój serc ludzkich i dusz;
Zaś w prawdę i miłość orężni, jak trzeba,
Z prac naszych i trudów dostarczym im chleba,
Co da im się ostać wśród burz.

Do czynu i walki o jutro to nowe,
O szczęście w miłości powszechnej godowe,
Niech wieje w przestworza ta wieść;
Aż wszystkie ludzkości tęsknoty ogarnie,
I wieków niedoli pokona męczarnie, —
I weźmie duch wolny swą cześć...

K. Kialik.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Rząd opracował już główne zarysy organizacji Izb Pracy w Polsce, których zadaniem będzie reprezentowanie interesów pracowniczych. Działaniem Izb Pracy objęci będą pracownicy prywatni, samorządowi, pracownicy państwowych instytucyj i chałupnicy. Izby liczyć będą od 30 do 50 radców. Część radców będzie wybrana przez organizacje zawodowe i przez zakłady pracy, zatrudniające ponad 20 pracowników, $^1/_5$ część radców składać się będzie z członków, powołanych przez ministra opieki społecznej z pośród inspektorów pracy, sędziów pracy i lekarzy wojewódzkich. Izby mają być zjednoczone w Związku Izb Pracy.

W ubiegłym tygodniu senat zakończył generalną dyskusję budżetową, podczas której senator Malinowski zwrócił się do Rządu, aby przestał tolerować zło i szkodliwą działalność ludzi, którzy dążą do wywołania zamętu, podburzając zgłodniałe i rozgoryczone masy. Największym szkodnikiem jest endecja wraz ze zdeprawowaną, przez siebie wychowaną częścią młodzieży. Kiedy powstańcy 1863r. pozostawili Skarb Narodowy, przeznaczając go na walkę z zaborcą, endecy użyli go na walkę z tymi, którzy o niepodległość walczyli. Kiedy w 1905-6 r. inteligenci i robotnicy podnieśli sztandar buntu przeciw caratowi i stanęli do nierównej i bohaterskiej walki, endecy nietylko zgłosili propozycję rządowi rosyjskiemu, że własnemi środkami zwalczą bojowców, ale rzeczywiście rzucili otumanionych robotników na polskich rewolucjonistów i patrjotów. W czasie wojny światowej endecy starali się intrygowaniem u zaborców zniszczyć polski czyn zbrojny. Głosami endków tu, w tej sali, zapadła uchwała, by cofnąć wojska, docierające do Wilna.

Wszyscy uczciwi Polacy muszą przystąpić natychmiast do przeciwdziałania szkodnictwu i do walki z endeckiem warcholstwem.

Koniec strajku w Łodzi. W wyniku obrad przedstawicieli organizacyj przemysłowych i robotników włókienniczych z dnia 14 b.m. w Ministerstwie opieki społecznej — osiągnięto porozumienie, którego treść zawarta jest w protokule, podpisanym przez obie strony. Protokuł stwierdza,że i zasadnicza umowa zbiorowa z dnia 3 kwietnia 1933 r. obowiązuje nadal i stanowi łączną całość z umową dodatkową, ustaloną w wyniku obecnych obrad. We wszystkich fabrykach wywieszone będą wyniki płac, poświadczone przez inspektora pracy.

Zrzeszeni przemysłowcy zobowiązują się do nieprzeprowadzania bez udoskonaleń technicznych racjonalizacji pracy, która byłaby szkodliwa dla zdrowia robotników, zagrażała bezpieczeństwu pracy oraz zwiększała bezrobocie. M. in. postanowiono wyłonić komisję, złożoną z przedstawicieli robotników i przemysłowców w celu ustalenia płac dla tych kategoryj robotników, które nie są objęte taryfą płac. Opłaty za postoje będą uskuteczniowe zgodnie z zasadami ustalonemi w umowach zbiorowych.

Ustalono m. in. zasady obliczenia zapłaty za urlopy wypoczynkowe.

Mimo poważnych rozbieżności pomiędzy obradującymi — wysiłki władz państwowych, podejmowane w toku konferencyj w Łodzi pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta, doprowadziły w wyniku konferencji w Ministerstwie Opieki Społecznej dzięki dobrej woli stron do porozumienia, które oznacza likwidację zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okręgu.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka wydał odezwę, w której wzywa całe społeczeństwo polskie do uczczenia dnia imienin Marszałka pełnią skupienia i powagi — bez urządzania żadnych uroczystości, za wyjątkiem obchodów urządzanych dla młodzieży szkolnej. Odezwa komunikuje, iż przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 marca będzie utrwalone na aparaturze Polskiego Radja i dnia 19 marca dwukrotnie powtórzone przez wszystkie rozgłośnie: w południe, zaraz po nabożeństwie z Ostrej Bramy, rozpoczynającem się o godz. 11-ej rano i wieczorem o 19.45.

Z obrad w Londynie. Jedną z najbardziej absorbujących spraw obrad londyńskich stała się ostatnio kwestja przyjęcia udziału w nich Niemiec, które otrzymały od Ligi Narodów zaproszenie.

Z naprężeniem oczekiwano w Londynie, czy Niemcy przyjmą propozycję Ligi. Wreszcie nadeszła odpowiedź, zawierająca następujące warunki kanclerza Hitlera, od wypełnienia których zależeć będzie decyzja Niemiec. Mianowicie: 1) Sesja Rady Ligi Narodów z udziałem delegata niemieckiego odbędzie się jako posiedzenie prywatne a nie publiczne 2) Niemcy nie będą wobec Rady w charakterze oskarżonego, lecz na całkowicie równych prawach dla przeprowadzenia z Radą Ligi wzajemnych obrad.

Wobec tego minister Francji Flandin w odpowiedzi na zapytanie dziennikarzy oświadczył: „Nie znam jeszcze pełnego tekstu odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie Rady Ligi Narodów. W każdym bądź razie drugi z tych warunków t. j. związanie

dyskusji nad pogwałceniem przez Rzeszę traktatów lokarneńskich z dyskusją nad propozycjami Niemiec z dnia 7 marca jest nie do przyjęcia.

Przybyłem do Londynu, aby doprowadzić do stwierdzenia pogwałcenia przez Niemcy układów, a nie rokowań z Rzeszą. Jeśliby miało stać się inaczej, będę wolał wrócić do Paryża i jeśli trzeba będzie, opuścić Ligę Narodów".

Niezadowolenie Francji ma duże uzasadnienie, gdyż mimo niemożliwych do przyjęcia przez Francję warunków niemieckich Rada Ligi przystąpiła do rokowań nad propozycjami Kanclerza Hitlera.

Telegram ministra niemieckiego v. Neuratha, zawierający zastrzeżenie, że w kwestji propocycji woli porozumieć się z rządem angielskim bezpośrednio, stawia Anglików w trudne położenie wobec państw lokarneńskich i wszystkich członków Ligi.

Berlin swem posunięciem wbił klina pomiędzy stanowisko francuskie, a stanowisko angielskie. W tym stanie rzeczy odbywa się mozolna wymiana zdań na temat udziału Niemiec w konferencjach londyńskich, czemu sprzeciwia się, ze skrajną nieustępliwością delegacja prasy francuskiej.

Przewidywać można, że cały punkt ciężkości, dla którego zjazd londyński zwołano, zejdzie chwilowo na plan dalszy, ustępując miejsca zagadnieniu udziału Niemiec w obradach.

Hiszpanja. Wojna domowa. Od chwili ostatnich wyborów, które przyniosły zwycięstwo lewicy, Hiszpanja stała się widownią krwawych starć. W Salamance wynikło starcie pomiędzy skrajnemi ugrupowaniami prawicowemi i lewicowemi. Członkini organizacji prawicowej została zasztyletowana, zaś jedną dziewczynkę przypadkowo zabito rewolwerem. W Madrycie dano z samolotu kilkadziesiąt strzałów w kierunku domu, zamieszkałego przez socjalistycznego przywódcę Sargo Caballero. Policja poszukuje sprawców zamachu. Przywódcy faszystowskiej organizacji „Falanga hiszpańska" Jose Primo de Rivera i Ruiz de Alda, którzy znajdowali się w dyspozycji sędziego śledczego, zostali osadzeni w więzieniu.

Wrzenie przenosi się również na kolonje hiszpańskie. Żandarmerja i strzelcy afrykańscy dokonali licznych aresztowań.

Z kroniki parafjalnej

Wiśniew. W dniu 14 lutego odbyło się drugie posiedzenie Komitetu parafjalnego pod przewodnictwem ks. biskupa Rostworowskiego proboszcza celem dokończenia projektu poprawek do Statutu parafjalnego. Na zebraniu tem przedyskutowano do końca naszą ustawę, czyniąc w niej odpowiednie poprawki. Poprawki te a raczej projekty, mają być materjałem dla Synodu do opracowania jednolitej ustawy dla wszystkich parafji. Opracowanie takich projektów stosownie do polecenia zjazdu Zarządów i Naczelnego Biskupa mają obowiązek wszystkie zarządy okręgu lubelsko-podlaskiego, łącznie z komitetetem parafjalnym, aby dać możność Synodowi do orjentowania się w opracowaniu Statutu. W pracy tej mieliśmy na pamięci fakt, że ustawa parafjalna nie będzie odrębną całością jak obecnie, lecz tylko jednym rozdziałem w Konstytucji naszego Kościoła. Jako całość będzie Statut Kościoła Staro-Kat. Marjawitów. Mając to na uwadze, projektujemy, aby przyszłe wszelkie zmiany w paragrafach, dotyczących parafji, były tylko w kompetencji Soboru naszego Kościoła.

W dniach najbliższych będzie przesłana praca komitetu parafji Wiśniew na ręce Naczelnego Biskupa dla Synodu.

M. Alfons.

Umieszczamy tu niektóre z listów, pisanych do naszego Biskupa Naczelnego; są one bowiem odzwierciadleniem życia i rozwoju placówek naszych, rozrzuconych po różnych zakątkach kraju; ich prac dla dobra Sprawy Bożej i zmagań z przeciwnościami, jakie na tej drodze królestwo ciemności im ściele.

Jesteśmy niesłychanie wdzięczni za tak pocieszający i miły list, bo się czujemy tutaj jak gdybyśmy byli rzuceni na jaką samotną wyspę wśród bezmiaru Pacyfiku, zdala od swoich i bez możności częstego spotykania się z duchową rodziną. I ja także odczuwam, że się zbliża czas wzmożonej apostolskiej działalności, ale niestety, robotników mało. Niedawno otrzymałem list z pod NN. od pewnego gospodarza, który, mając już dosyć rzymskich księży, samorzutnie złożył deklarację w Starostwie, że występuje z kościoła rzymskiego i otrzymał oficjalne zawiadomienie, że może się przyłączyć do jakiej innej religji albo sekty. Nie wiedział, dokąd pójść, ale pewien człowiek opowiedział mu, że był kiedyś w marjawickim kościele i niesłychanie mu się wszystko podobało, więc gospodarz ten napisał długi list do „Zarządu marjawickiej parafji w N", prosząc o informacje, jakie są nasze zasady i o jakąś książkę.

Napisałem bardzo długi list, cały wykład celów i istoty chrześcijaństwa, zasad prawdziwego kościoła, oraz krótką historję naszą — wszystko w prostych i jasnych słowach, żeby mogli łatwo zrozumieć. Posłałem także w obronie zasad Ewangelji 2 tomy, no i czekam, co na to odpowiedzą, bo z listu zrozumiałem, że tam się robi ruch. Dziś

był u mnie pewien młody gospodarz z pod N., który odziedziczył folwark i chce urządzić u siebie kaplicę marjawicką, ma duży budynek — stary spichlerz, mogący być łatwo przerobiony na kościołek. W pobliżu mieszkają kolejarze i cała ich okolica toczy walkę z księdzem i chce się radykalnie uwolnić od ich opieki. Po Wielkanocy zgłosi się do mnie. Jest tam dużo dzieci, więc chciałby założyć ochronkę naszą.

Jak już pisałem, w sprawie rozszerzenia czci Pana Jezusa Utajonego w parafjach nam przychylnych najlepiej nam mogą pomóc siostry, mające ducha naszej Założycielki, tą drogą możnaby pokrzepić głębszą pobożność i znajomość Tajemnicy Eucharystji pośród ludu, wyzwalającego się z ciemności duchowych. Najsłabszy z naszych marjawitów ma więcej ducha Bożego i pobożności, aniżeli kapłani nie mający powołania. Miasto nasze od paru tygodni zostało zaatakowane gazami trującemi przez lotną eskadrę Redemptorystów, którzy odprawiają kolejno we wszystkich kościołach misje przeciwko nam, co jest nieomylnym dowodem tego, że szatan widzi już dla siebie jakieś niebezpieczeństwo i chce zapobiec.

Z dalekich stron śpieszą po wodach i błotach tłumy, ustawiają stragany przy kościołach (po 10 złotych za miejsce dla proboszcza), a każda parafja płaci tym „apostołom“ po 700 zł. Przytem urządzają szopki: krzyczy taki: „Kto chce iść do nieba, niech podniesie rękę do góry“. Naturalnie wszyscy podnoszą. Na to on wykrzykuje nieludzkim głosem: „Co, i wiaruśniki, małpy umalowane i kozłowicī, także chcecie iść do nieba? Idźcie w ogień piekielny!...“ wówczas baby w płacz. Kilka starych niewiast, naszych znajomych, poszły na te misje, ulękły się ognia piekielnego i poszły do spowiedzi wobec tego powiedziałem mocną naukę na temat bezgranicznej głupoty na temat niektórych osób które, gdyby ujrzały djabła w komży i ze stułą na ambonie, jak ryczy i wywraca gały, toby poszły do niego do spowiedzi i prosiły o rozgrzeszenie za to, że służyły Panu Jezusowi i Jego adorowały... Dziękowali mi potem parafjanie za to obrazowe napomnienie, bo żony kilku z nich były pod wrażeniem agitacji swoich rzymskich sąsiadek, i potrzebowały mocnego upomnienia. Brak u nas wielki naukowych książek i bibljoteki dla prowadzenia pracy oświatowej. Zły wpływ wywierały na parafjan dawne siostry, które poszły za Kowalskim. Takie zakonnice, to ruina Zgromadzenia, a Mateczka nigdyby ich nie trzymała. Widziałem dawniej w świecie panienki, stojące nieporównanie wyżej pod każdym względem od takich zakonnic. Na szczęście jednak,takie duszyczki wyniosły się same ze Zgromadzenia,a niedobitki wyniosą się przy lada okazji,i obyśmy, daj Boże, doczekali, żeby Zgromadzenie nasze było takie, jakiem było w pierwszych latach swego założenia! Dziwnem jest, że naprawdę jednych kościół nie uświęci, a drugich karczma nie zgorszy. Ale tak jest w życiu. Napisałem niedawno drugi list do znajomego działacza społecznego, podając mu incjatywę zorganizowania wymarszu Pierwszej Kadrowej do walki o wyzwolenie Polski z pod okupacji kleru watykańskiego. Zobrazowałem mu jak mogłem stan niewoli duchowej w Polsce i zależność od nakazów obcej władzy, ale, niestety, są to ludzie bywający w salonach reprezentacyjnych, gdzie się spotykają z eminencjami, więc im nie wypada się narażać opinji. Jeden tylko Duch Św. mocen jest poruszyć sumienia ludzkie i obudzić je do nowego życia.

My się tu ciągle modlimy o zwycięstwo nad wszystkiemi przeszkodami i o triumf Dzieła Bożego, ale chyba to już wkrótce nastąpi, bo bardzo ludzie cierpią od tego wszystkiego, więc Pan Jezus nie dopuści, abyśmy zostali złamani przeciwnościami.

Jeszcze raz dziękuję N. Bratu Biskupowi, za tak pocieszający list i proszę o modlitwę za nas wszystkich.

J.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Moje przeżycia w Marjawityzmie

(Z pamiętników br. kapłana M. Anioła).

C. d.

Wielkie podniesienie ducha i stanu moralności całego ludu marjawickiego po rozłamie z Rzymem, najcierpliwsze i ochotne znoszenie przez nich nawet krwawych prześladowań i najprzykrzejszych szykan ze strony rzymskich księży i wyznawców, wielka gorliwość i pobożność w oddawaniu czci P. Jezusowi w Przen. Sakramencie, odbywanie nawet całą noc trwających adoracyj Przen. Sakramentu, na które co tydzień lud udawał się z Żarnówki do Wiśniewa całemi kompanjami, — wszystko to było dla mnie niezbitym dowodem Boskiego pochodzenia marjawityzmu według słów P. Jezusa: „Z owoców ich poznacie je. Nie może drzewo złe owoców dobrych rodzić“.

A jeszcze więcej utwierdziłem się w wierze w Dzieło Miłosierdzia Bożego, gdy zacząłem bywać w Płocku i przyglądałem się świętej postaci naszej Założycielki, Jej głębokiej pokorze, skromności, wielkiemu skupieniu ducha i podziwiałem Jej mądrość, prawdziwie od Boga daną.

A jednak w ostatnich latach spotkałem się nie

z byle jakiemi trudnściami. Z jednej strony nie wątpiłem o Boskiem pochodzeniu Marjawityzmu, który tak dobre owoce wydawał pod kierunkiem swej Założycielki. Ale gdy Jej zabrakło i Kościół nasz poszedł pod samodzielne, a potem formalnie despotyczne panowanie byłego arcybiskupa, zacząłem spostrzegać coraz większy upadek duchowy moralny tak ogółu ludu marjawickiego, jak też i Zgromadzenia. Narazie zaprowadzenie różnych nowości w Zgromadzeniu i w Kościele naszym, usiłowałem przyjmować z wiarą, że to wszystko jest z Woli Bożej, jak nam tłomaczył i wierzyć w to kazał b. arcybiskup.

Ale, mając na pamięci słowa P. Jezusa: „Z owoców ich poznacie je: nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani drzewo złe dobrych owoców rodzić", coraz bardziej przychodziłem do przekonania, że dobre owoce były tylko za życia Błogosławionej Założycielki Marjawityzmu. Dowodziły one Boskiego pochodzenia Jej Dzieła. Wkrótce jednak po Jej zejściu kierownictwo marjawityzmu zaczęło schodzić z dobrej drogi. Niekiedy pojawiały się w naszem piśmie artykuły, w których można było zauważyć, że nasz b. arcybiskup zaczyna sobie przypisywać boskie przymioty. Wreszcie Kowalski wprost nazwał siebie „drugim Chrystusem absolutnie doskonałym, który jako żyjący i widzialny, skuteczniej ma wpłynąć na odrodzenie i uświęcenie człowieka, niż Pierwszy Chrystus niewidzialny, a tylko Utajony w Przen. Sakramencie (patrz: № 18 „Królestwo Boże na ziemi z r. 1930, artykuł wstępny pod tytułem „Oto idzie z obłokami"). Wprawdzie pisał to jakby o naszej Założycielce, ale ze względu na to, że on rzekomo dziedziczył po niej wszystkie łaski i powołanie Jej, i że Założycielka też była już wówczas niewidzialna — należało to, co pisał, rozumieć o nim samym.

Byłem zdumiony. Przecież to najwyraźniejsze postawienie człowieka na miejsce Boga, jak o tem mówi św. Paweł w liście swym do Tessaloniczan (II 2, 4). Nie mogłem się uspokoić: z jednej strony wierzę w Boskie pochodzenie Marjawityzmu i pragnę w nim wytrwać; z drugiej strony główny kierownik Marjawityzm wydaje się być owym odstępcą, okazującym siebie jakoby był Bogiem podług słów św. Pawła. Sądziłem, że po tym jego artykule podniesie się głośny protest. Nie! cicho było.. Nie wiedziałam, co to znaczy: czy ja nie zrozumiałem myśli w nim zawartych, czy też inni, zwłaszcza Biskupi i Kapłani, nie spostrzegli, co ten artykuł w sobie zawiera. Nie miałem odwagi sam zaprotestować, choćby tylko w swej parafji i narazić siebie na wydalenie z Marjawityzmu, przy którym przecież pragnąłem wytrwać do końca życia. Postanowiłem przeto czekać, co się dalej okaże. Narazie ani w dalszych artykułach Kowalskiego, ani w listach pasterskich jego nie zauważyłem ponownego samoubóstwienia, poza wprowadzeniem przykazania kościelnego: „Arcybiskupa Marjawitów we wszystkiem bez zastrzeżeń słuchać." Ten wyraz „bez zastrzeżeń" dawał dużo do myślenia, ale tłomaczono sobie, że może b. arcb. naprawdę jest owem „martwem narzędziem", jak siebie nazywał, przez które P. Bóg wskazuje nam Swoją Wolę.

C. d. n.

Sprostowanie

„Express Poranny" z dnia 8 b. m. podał następującą nieścisłą wiadomość: „Wśród marjawitów, zamieszkałych w osadzie Szydłowszczyzna (pow. prużański) nastąpił rozłam. Większa część marjawitów ze starszym sekty Kopciem na czele przeszła do kościoła rzymsko-katolickiego".

Sprawa w Szydłowszczyźnie zgodnie z prawdą przedstawia się tak:

Parafję tę, złożoną z kilkunastu rodzin, obsługiwała z mianowania byłego biskupa Kowalskiego kapłanka Piaskowska, która po ogłoszeniu reformy w naszym kościele oświadczyła się za Kowalskim i pociągnęła za sobą część parafjan, wierzących w „świętość i cudotwórczość" Kowalskiego, na czele z gospodarzem Kopciem, typowym zarozumiałym „pyskaczem", który żadnym starszym nie był. Znaczna część marjawitów wraz z właścicielem gruntu, na którym zbudowano kaplicę, Brzezińskim, pozostała w marjawityzmie. Posłany w tych dniach przez Biskupa Naczelnego delegat ks. Roman Żmudzki ureguluje na miejscu sprawę tej parafji i prześle nam dokładne wiadomości, które nie omieszkamy podać naszym czytelnikom.

Nie dziwilibyśmy się, gdyby zwolennicy Kowalskiego powrócili do Rzymu, — wypełniliby oni jedynie jego wyraźne polecenie, aby nie wchodzili do naszych kościołów, lecz szli do rzymskich.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79